Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XI. Dnia 15-go października 1935 r. Nr. 19.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Niech za górnemi słowami idą twarde czyny.

Wśród ogólnego przygnębienia i ciężkich trosk życia codziennego padły z najwyższych miejsc słowa, które powitaliśmy z największą radością i zadowoleniem.

Pamiętamy dobrze wszyscy męskie słowa byłego premjera **Prystora**, który potępił szalbierstwo tych, którzy podszywając się pod paladjum budowniczego państwa, robili na tem kokosowe interesa.

Pamiętamy również twarde żołnierskie słowa b. premjera **Sławka** pod adresem tych, którzy chcieli, by im hojnie płacono za zasługi. „Takim — powiedział ówczesny premjer — dziesięć groszy w zęby, kopniaka i won".

Któż słowom tym nie przyklaśnie?!

Twarde te i mocne słowa nie oczyściły jednak dusznej atmosfery, która nas nietyle otacza, ile raczej gniecie.

Czekamy na czyny, których jednak nie widzimy. O te czyny wołamy.

A rzeczy złych, które wyplenić należy, jest wiele, bardzo wiele.

Szeroka opinja publiczna nie rozumie i zrozumieć nie potrafi, jak w dzisiejszych czasach, kiedy szerzy się bezrobocie, kiedy setki młodzieży z ukończonemi studjami i po odbyciu praktyki jest bez kawałka chleba, szereg uprzywilejowanych osób zajmuje po kilka posad i pobiera po kilka pensyj!

Oto np. emerytowany major, poseł p. Wagner, jak podała publicznie prasa, pobiera aż **sześć(!) pensyj** i to nie byle jakich, bo: 1) 930 zł. djet poselskich, 2) 400 zł. renty inwalidzkiej, 3) 400 zł. za dzierżawę hurtowni tytoniowej w Wollnie, 5) 1200 zł. z Wydziału Wykonawczego Zarządu Związku Inwalidów, 6) 500 zł. tytułem djet wyjazdu z tegoż Związku.

Wykaz powyższy podała prasa — i nikt tego nie sprostował.

Formalnie wszystko w porządku. Ale moralnie uważamy, że to wszystko w grubym nieporządku, jeśli zwrócimy uwagę na dzisiejsze czasy i wskazanych przez nas bezrobotnych, którzy o tem doskonale wiedzą. Fakt ten jest najgroźniejszym rozsadnikiem bolszewizmu, o wiele niebezpieczniejszym od tajnie zakonspirowanych komunistycznych komórek organizacyjnych.

Podobnych przykładów, choć nie w tak rażącej formie, moglibyśmy przytoczyć wiele.

Do czynników demoralizujących życie publiczne zaliczamy dalej **protekcję**.

Jeżeli człowiek uczciwie pracujący widzi, że najlepsze jego wysiłki, ofiarna praca i poświęcenie **nic nie znaczą, bo jakiś nieuk, znajomy czy krewny dygnitarza, bez studjów dostaje odpowiedzialne stanowisko**, — jeśli w dodatku przechodzi to w zjawisko nagminne, codzienne, to nie znajdzie się zapewne ani jeden uczciwy głos, któryby tego nie potępił.

Pytamy, czy ci, którzy tego rodzaju protekcje uprawiają, nie są szkodnikami sprawy publicznej, i czy nie powinni ponieść konsekwencyj?

Ale obok demoralizującej protekcji jest jeszcze gorszy **nepotyzm**.

Niestety, nie możemy wyliczać tych, którzy dzięki nepotyzmowi zajmowali bardzo wybitne stanowiska. Państwo to nie folwark, gdzieby brat osadzał brata, choćby głupca, na intratnej posadzie. Dobro sprawy publicznej i dobro państwa wymagałoby, by ich wskazać palcem, no i napisać o ich „chlubnej" działalności. Nie mówimy tu o ludziach zdolnych, ale o tych szkodnikach, którzy wiele złego bezkarnie narobili. Niestety, obecnie tego jeszcze nie możemy uczynić. Zrobimy to jednak bardzo chętnie, kiedy opinja i interes sprawy publicznej dojrzeje do tego stopnia, że będzie można, a nawet będzie się musiało o tem pisać, dla dobra sprawy.

Na razie, dla braku miejsca, poruszyliśmy tylko tych kilka zagadnień.

Inne, jak obsadzanie posad cywilnych wojskowymi, jak nadmierne pensje różnych dyrektorów, jak niedotrzymanie przyrzeczeń, jak podkopywanie powagi władzy, jak protekcje polityczne, donosicielstwo i anonimy — odkładamy na później.

Nowy rząd prem. Kościałkowskiego.

Pan Prezydent Rzplitej mianował p. **Marjana Zyndram - Kościałkowskiego** prezesem Rady Ministrów, oraz na jego wniosek **p. Raczkiewicza Władysława** min. spraw wewnętrznych, **Becka Józefa** min. spraw zagranicznych, **gen. Kasprzyckiego Tadeusza** min. spraw wojskowych, **Kwiatkowskiego Eugenjusza** min. skarbu, **Michałowskiego Cz.** min. sprawiedliwości, **Chylińskiego Konstantego** kierownikiem min. W. R. i O. P., **Poniatowskiego Julj.** min. rolnictwa i reform rolnych, **Góreckiego R.** min. przemysłu i handlu, **Butkiewicza Michała** min. komunikacji, **Jaszczołta Wład.** min. opieki społecznej, **Kalińskiego Emila** min. poczt i telegrafów.

O godzinie 11.30 członkowie nowego rządu złożyli przysięgę na ręce P. Prezydenta Rzplitej na Zamku.

Drożyzna rośnie.

Każdy niemal miesiąc przynosi stopniowy, ale ciągły wzrost kosztów utrzymania. Skoki drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, wykazywane urzędową statystyką, są wprawdzie niewielkie, ale życie przekonuje najlepiej, iż jesteśmy świadkami postępu drożyzny, wywołanego różnemi przyczynami, z których nie na ostatniem miejscu jest spekulacja ze strony falangi pośredników. Ostatnio np. o ile idzie o taki artykuł, jak mięso, władze wpadły na trop olbrzymiej afery mięsnej, wykrywając całą organizację spekulantów, zarabiających krociowe sumy na wyzysku konsumentów. Organizacja ta obejmowała szereg miast w Polsce, stanowiących główne punkty handlowe obrotu mięsem. Podobne stosunki są zresztą i w innych dziedzinach. Kartel cukrowy, który dawniej tłumaczył nam, że musi utrzymywać wysokie ceny cukru w kraju w interesie eksportu, dziś, choć eksport zanikł, utrzymuje cenę taką samą jak dawniej. Koszty utrzymania wzrastają, a płace są wciąż na tym samym poziomie...

I znowu głupawy atak „Czasu" na urzędników!

„Czas", organ obszarników, wypisał w numerze 276 (8 października) androny na temat pensyj urzędniczych, domagając się **zaraz, natychmiast obniżenia wydatków personalnych, (pensyj) emerytur, rent inwalidzkich.** Nie koniec na tem, domaga się, by **pobory były wypłacane z dołu.**

„Oto ich argumenty, pod tytułem „Oszczędności budżetowe":

„Sprawy te poruszaliśmy niejednokrotnie w „Czasie", ostatnio podczas dyskusji nad tegorocznym budżetem, ściągając na siebie odium zainteresowanych, a nie zyskując przyjaźni tych, którzy dobrze zdają sobie sprawę z konieczności wykonaniu tych przykrych cięć. I dziś my jedni odważnie stawiamy powtórnie kropkę nad i, stawiamy te kwestje bez osłonek i niedomówień.

„Otóż powtarzamy: naszem zdaniem bez redukcji tych **1.900 milj. zł. wydatków personalnych i emerytalnych** nie może być mowy o usunięciu deficytu budżetowego takiem, któreby równocześnie nie stanowiło zupełnego przekreślenia budżetu inwestycyjnego, zdaniem naszem znacznie więcej potrzebnego od **utrzymania zbędnej biurokracji i nawet obecnych, może niezbyt wysokich,** ale dla możliwości płatniczych państwa **za wysokich poborów...**

Musimy zatem powtórzyć, że natychmiastowych oszczędności w dziedzinie wydatków personalnych i emerytalnych szukać należy przede wszystkiem w redukcji uposażeń. Jest to smutnem następstwem etatyzmu, niestety nieuniknionem.

Najszybszy efekt **da przejście na system wypłacania uposażeń z dołu.**

Zniesione być **winny ulgi kolejowe, ulgowe komorne w budynkach państwowych,** bo z nich korzystają przeważnie pracownicy lepiej uposażeni, a pozatem są one niczem **nieusprawiedliwionym przywilejem jednostek.**

Te reformy winny być przeprowadzone natychmiast.

Kilka powyżej zacytowanych głupawych zdań wystarczy, by ocenić rady tych, którzy nie umieli nigdy gospodarować u siebie, a chcą ratować, rzekomo z wielkiego patrjotyzmu (ale sami podatków płacić nie chcą!) skarb państwa.

Pisać dziś, kiedy drożyzna wzrasta, o obcięciu głodowych pensyj urzędniczych, może tylko człowiek, który nie wie, co się wokół niego dzieje.

„Zwyradnianie urzędników państwowych".

W ostatnim numerze „Biuletynu urzędniczego" zamieścił pod powyższym, dosadnym, ale trafnie ujętym tytułem, rzeczy pierwszorzędnej wagi, które powinne zainteresować jak najszerszą opinję. Poniżej podajemy najważniejsze ustępy z tego artykułu, co czynimy tem chętniej, że idą one po linji naszych wywodów i myśli. (Przyp. Red.).

Jednostka poświęcająca się zawodowo służbie państwowej czyni to z myślą o swym stopniowym rozwoju i w głębokiem przeświadczeniu o swem dobrem do tego prawie, z tą jedyną różnicą, że tem, czem dla rolnika są hektary i plony, dla przemysłowca wzrost produkcji i lepszy jej zbyt, dla lekarza ilość pacjentów, a dla kupca liczna klientela, tem dla urzędnika jest posuwanie się na coraz wyższe stanowiska i osiąganie większych poborów. Urzędnik bowiem podlega prawu rozwoju jednostki w tej samej mierze, co każdy inny człowiek.

Rozwój jednostki uzależniony jest oczywiście od istnienia pewnych elementów rozwojowych. Podstawowemi elementami rozwoju w procesie biologicznym są przedewszystkiem wartość gatunkowa jednostki i jej siły potencjalne. One to decydują z reguły o polepszaniu warunków bytu. Nazwijmy je też elementami stałymi w przeciwieństwie do elementów przygodnych, jak n. p. szczególnie pomyślne warunki zewnętrzne, pomoc jakaś i t. p., których normalny proces biologiczny nigdy nie bierze w rachubę.

W procesie rozwoju człowieka elementami stałemi są siły zdrowotne jednostki, jej zdolności intelektualne, praca, doświadczenie zawodowe, kapitał, spryt zawodowy, umiejętność przystosowania się i starszeństwo w zawodzie. Jako elementy przygodne występuje protekcja, względy polityczne i konjunktura. O ile chodzi o teren służby publicznej, to mowa być tu może i powinna tylko o elementach stałych, ile że służba ta jest ilością stałą i trwałą. Elementy przygodne, jako sprzeczne z interesami służby i przeciwstawiające się tendencjom sprawiedliwego prawa rozwoju nie powinny być dopuszczone do równego wpływu. Występujący w każdym procesie rozwojowym procent wypadków wyjątkowych, aż nadto starczy na zastosowanie takich przygodnych elementów.

Z pomiędzy stałych elementów rozwojowych nie wszystkie są dla jednostki, poświęcającej się zawodowi urzędniczemu aktualne, tak n. p. kapitał, spryt zawodowy i zdolność akomodowania się, ważne niezmiernie dla przemysłowca, kupca i rolnika, nie znajdują dla siebie zastosowania w ramach służby publicznej. Pozostaje więc obok zdrowia, praca i jej wartość, doświadczenie zawodowe i wiek. Urzędnik ma prawo oczekiwać, że im większa będzie suma jego pracy, im wartościowsza ona będzie i im głębsze doświadczenie w zawodzie, tem lepsze warunki osiągnie. Caeteris paribus zaś jednostka młodsza wiekiem i doświadczeniem powinna ustąpić przed starszą i doświadczeńszą. Oczywistą jest rzeczą, że taki porządek procesu rozwojowego w życiu codziennem nie znajdzie stuprocentowej realizacji i, że zajść mogą, jak się rzekło, wyjątki i odchylenia, jednak powinien on być regułą, jeżeli nie ma nastąpić zwyrodnienie tej części społeczeństwa, która jako zawód obiera sobie służbę publiczną.

To wyżej omówione prawo urzędnika do stopniowego posuwania się wzwyż w ramach swego zawodu **doznało u nas poważnego pogwałcenia** w ustawie z 28. X. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 661 i 663). Proces normalnego rozwoju zawodowego napotkał wobec brzmienia ustawy na poważne przeszkody. **Stopnie służbowe zniesione, awanse niezabezpieczone żadnym przepisem, porządek kolejności starszeństwa usunięto.** Dla normalnych, stałych elementów rozwojowych, pracy, doświadczenia, wieku, zabrakło pewnego miejsca. Urzędnik znalazł się w sytuacji, w której o rozwoju jego zawodowym nie decydują te stałe elementy, ale wyłącznie **względy przygodne, od niego niezależne.** Doczekał się tego, że mimo wysiłków, mimo doświadczenia zawodowego, mimo swych wartości intelektualnych, może trwać bez ruchu stale na tem samem miejscu, że wszedł **w stan wegetacji beznadziejnej, bez przyszłości.** Prawo jego, to wielkie biologiczne prawo rozwoju jednostki, zostało w odniesieniu do niego naruszone. Z bezruchu, ze stanu wegetacji, mogą go **wyprowadzić zupełnie dotąd obce mu elementy, jak protekcja, giętkość polityczna, nie mająca ze służbą publiczną nic wspólnego, spryt, intryga.** Pozostała mu alternatywa **albo rzetelnie pracować bez nadziei na awans, albo poddać się poszukiwaniu elementów przygodnych.** Jedno i drugie prowadzi do złych następstw, gdyż bądź do wyzbycia się sił żywotnych, **bądź do upodlenia.**

To, co się stało w ustawie z dnia 28. X. 1933 roku **stało się źle.** Droga, na którą państwo po tej ustawie wstąpiło, **jest niewłaściwą. Proces zwyrodnienia** tej cennej dla państwa grupy, jaką stanowią urzędnicy, już się **zarysowuje. Próba poprawiania wielkich praw natury musiała zawieść i zawiodła.** Trzeba co rychlej do tych praw nawrócić, nawet maskując ten nawrót doktryną. Nie o nią bowiem chodzi, a o efekt. Trzeba co rychlej restytuować prawo starszeństwa służbowego i hierarchję stopni służbowych, jako główne podstawy procesu awansowego. Trzeba co rychlej w tej drodze naprawić krzywdy, wyrządzone ostatniemi nowelami pragmatycznemi. **Mniejszem złem jest zahamowanie niezdrowej i nienormalnie szybkiej karjery pewnych faworyzowanych jednostek, niż pogrążenie całego szeregu zasłużonych i wykwalifikowanych urzędników w zabójczym bezruchu.**

Urzędnik nie jest wyrzutkiem i ma prawo do lepszej przyszłości narówni z każdym innym członkiem społeczeństwa.

Obserwator.

Fałszywy system
obsady stanowisk kierowniczych.

Niejednokrotnie poruszano już na łamach prasy codziennej i zawodowej sprawę niefachowej obsady stanowisk kierowniczych w służbie publicznej i łączące się z tem zjawisko coraz większej pauperyzacji umysłowej naszego aparatu urzędniczego. Ponieważ jednak dotychczasowe głosy w tej sprawie nie odniosły widocznych rezultatów, nie od rzeczy będzie wskazać jeszcze raz na ujemne skutki tego stanu rzeczy w kwestji tak ze wszechmiar zasadniczej i ważnej jak dobór właściwych ludzi na odpowiednie stanowiska publiczne.

Z przykrością stwierdzić trzeba, że w ostatnich czasach hasło „właściwy człowiek na właściwem miejscu" zwłaszcza w odniesieniu do ludzi mających zająć miejsca czołowe, kierownicze w administracji publicznej już dawno przestało być w praktyce stosowane. Przy obsadzie stanowisk kierowniczych w administracji publicznej władze naczelne biorą pod uwagę rozmaite uboczne względy i okoliczności, a na fachowe przygotowanie kandydatów do pełnienia odpowiedzialnej służby na stanowisku kierowniczem nie wiele a w każdym razie zbyt mało zwracają uwagi. Podobnie dzieje się w przedsiębiorstwach państwowych, gdzie szczególnie kwestja doboru przygotowanych ludzi na stanowiska kierownicze winna być przestrzegana, o ile przedsiębiorstwa te jak kolej czy poczta mają wygospodarować fundusze na opędzenie własnych kosztów, na amortyzację i przelać odpowiedni czysty zysk do Skarbu Państwa na zasilenie budżetu państwowego.

Wśród stanowisk kierowniczych szczególnie eksponowane jest stanowisko kierownika Wydziału czy Biura Personalnego danej instancji władzy administracyjnej, względnie przedsiębiorstwa. Kierownik Wydziału względnie biura personalnego z racji zajmowanego stanowiska ma wpływ na obsadę wszystkich stanowisk służbowych w danym resorcie służby publicznej i z reguły jest prawą ręką kierownika danej władzy w wydawaniu decyzji administracyjnych. Wydawałoby się więc rzeczą naturalną, żeby przynajmniej dobór ludzi na stanowiska kierowników personalnych dokonywany był jedynie i wyłącznie pod katem widzenia dobra służby i potrzeb danej władzy administracyjnej, względnie przedsiębiorstwa.

Tymczasem władze z reguły powierzają stanowiska kierowników biur personalnych wszystkich prawie instancyj władz administracyjnych a w szczególności przedsiębiorstw państwowych jak kolej i poczta wojskowym, **bezpośrednio z czynnej służby delegowanym na 6-mies. praktykę do centralnych władz administracyjnych** a potem odrazu zajmującym te **najodpowiedzialniejsze stanowiska.** Dla przykładu podaję, co łatwo można sprawdzić, że w obecnej chwili stanowiska naczelników personalnych we wszystkich prawie Dyrekcjach Kolejowych i Pocztowych **zajmują specjalnie w tym celu przeniesieni w stan spoczynku oficerowie.**

Należy pod adresem władz centralnych wystosować zapytanie, czy kilkunastoletnia służba wojskowa i 6-ciomiesięczna praktyka w Ministerstwie (bez egzaminu) **wystarcza** urzędnikowi do zajęcia najodpowiedzialniejszego stanowiska w hierarchji urzędniczej. Przecież wiemy dobrze, że w Wydziałach Personalnych skupiają się nici całego aparatu urzędniczego danej władzy administracyjnej, względnie przedsiębiorstw, że kierownicy tych wydziałów powołani są w pierwszym rzędzie do interpretacji prawniczej zawiłych nieraz postanowień pragmatyk urzędniczych a w szczególności, że właśnie wydziały personalne wygotowują orzeczenia administracyjne, (akty administracyjne) i to nietylko w sprawach należących do swobodnego uznania, ale częściej w kwestjach orzekających o cudzych sprawach i obowiązkach. Zagadnienia te nastręczają nieraz poważne trudności urzędnikom, posiadającym ukończone studja prawnicze i nie ulega wątpliwości, że przez ludzi nieposiadających w tym kierunku naukowego przygotowania i odpowiedniej praktyki bez szkody dla służby nie mogą być rozwiązywane. Nic więc dziwnego, że obecnie Najwyższy Trybunał Administracyjny dosłownie „zawalony" jest słusznemi skargami obywateli i pracowników publicznych, czujących się pokrzywdzonymi niewłaściwemi orzeczeniami władz administracyjnych. W interesie administracji publicznej leży, **przejść jaknajrychlej na właściwy system obsady stanowisk kierowników wydziałów personalnych przez powierzanie ich ludziom mającym pełne kwalifikacje naukowe** i odpowiednią praktykę, a nie dla innych właściwie celów przydzielanych na te stanowiska mniej lub więcej wysłużonym i zasłużonym oficerom.

Urzędnik

Z działalności Komitetu

samoobrony posiadaczy przedw. polis austrjackich.

REALIZACJA AUSTRJACKICH POLIS PRZEDWOJENNYCH NA NAJLEPSZEJ DRODZE!!

W ślad za artykułem ogłoszonym w „Jedności". dnia 15 września b. r., w którym podano do wiadomości. że delegacja Komitetu Obrony posiadaczy przedwojennych polis austrjackich uda się w najbliższym czasie do Warszawy celem ostatecznego załatwienia sprawy, zawiadamiamy, że delegaci odbyli konferencję z miarodajnymi czynnikami w Warszawie w dniach 30 września i 1 października b. r.

Delegaci przedstawili opłakane położenie i rozgoryczenie posiadaczy polis, nadmienili, że posiadacze ci stali się przedmiotem wyzysku ze strony dotychczasowych samorzutnych komitetów, obliczonych na wyłudzenie znacznych kwot pod pretekstem przyspieszenia realizacji polis a co najgorsza, że nieuczciwi spekulanci szerzą popłoch pomiedzy posiadaczami wmawiając w nich, **że polisy są bez wartości, że nie będą zrealizowane i wykupują je za bezcen.**

Władze rządowe zapewniły delegatów o życzliwem ustosunkowaniu się do tej sprawy. która się przeciąga jedynie z powodu nieukończonych jeszcze pertraktacji z Towarzystwem Ubezpieczeniowym Feniks oraz że pertraktacje te będą definitywnie ukończone w połowie października b. r., tak, że na wszelki wypadek liczyć się należy z rozpoczęciem akcji realizacyjnej w najbliższych miesiącach. w każdym razie przed upływem roku 1935.

Na odnośne zapytanie delegatów upoważniły Władze do ogłoszenia powyższej treści konferencji.

Zawiadamiając o tem interesowanych zwraca Komitet uwagę, że polisy należy starannie przechowywać i zgłaszać je do rejestracji Komitetu urzędującego w Krakowie przy ul. Filipa Nr. 6. Zarazem przestrzega Komitet **przed akcją niesumiennych agitatorów i uprasza o nadsyłanie opłaty** w kwocie 1.15 zł. na ręce Komitetu na pokrycie kosztów, związanych z czynnością Komitetu. gdyż fundusze nadesłane są na wyczerpaniu, tak, że zachodzi obawa, że czynność Komitetu będzie musiała być przerwaną, wskutek braku funduszów.

Sekretarz: **Kabat.** Przewodniczący: **Dr. Sowilski.**

* * *

Jak z powyższego komunikatu wynika, to pomimo ostrego tonu w jakim zredagowana była odpowiedź Min. Skarbu na memorjał Komitetu Samoobrony posiadaczy przedw. polis austrj. Ministerstwo to odnosi się z największą przychylnością do żądań Komitetu. obiecuje w najbliższych dniach ukończyć pertraktacje z rządem austrjackim. uznając w całej pełni prawa obywateli Państwa Polskiego do Tow. Ubezpiecz. Austrj. wypływających z przedwoj. polis austrj.

Komitet ten dotrzymał w całej pełni obietnic danych swoim mocodawcom i jedynie w interesie tych mocodawców żąda wpłacenia wkładki złotych 1.15. gdyż obawia się. iż fundusze obecne, które są na wyczerpaniu nie pozwolą na owocne dokończenie przedsięwziętej akcji.

Redakcja „Jedności". która od pierwszego dnia zawiązania Komitetu tego. popierała całą akcję realizacyjną. obecnie również popiera żądanie Komitetu w obawie. że brak funduszów może spowodować przerwę w pracy komitetowej. coby poszło tylko na rękę „Feniksom" i „Ankrom".

Hs.

Izba skarbowa w Stanisławowie

chce poborców podatkowych umundurować, ale za własne pieniądze.

Zwalczaliśmy zawsze t. zw. „bezhołowie", na brak którego nie możemy narzekać. Oto ostatnio p. dyrektor Czernecki (Izba Skarbowa w Stanisławowie) wydał następujące zarządzenie:

Do Panów Naczelników-Kierowników Urzędów Skarbowych w okręgu.

Zaszłe niejednokrotnie na obszarze Państwa pożałowania godne wypadki naruszenia osobistej godności a nawet czynnego znieważenia poborców w czasie wykonywania przez nich służby w ubraniu cywilnem, powinny w swych konsekwencjach utrwalić w nich przeświadczenie, iż noszenie munduru w służbie nietylko dodaje im powagi wobec ludności, lecz także ochrania ich przed przykrościami. na jakie z tytułu pełnienia swych funkcyj niejednokrotnie bywają narażeni.

Z uwagi na powyższe względy — oraz z uwagi na **życzenie** Ministerstwa Skarbu — zawarte w rozporządzeniu Min. Skarbu z dn. 19. II. 1930 (Dz. U. R. P. Nr. 28. poz. 248 z 1930 r.), aby poborcy skarbowi wykonywali służbę w mundurze. Izba Skarbowa **żąda od Panów Naczelników (Kierowników). aby podwładny cały personel poborców w jak najkrótszym czasie na własny koszt** został umundurowany.

Wzór munduru ustalony jest w wyżej powołanem rozporządzeniu Ministra Skarbu.

Końcowo Izba Skarbowa podaje do wiadomości. że dzięki inicjatywie Kierownika Urzędu Skarbowego w Dolinie wszyscy poborcy skarbowi tegoż Urzędu już od dłuższego czasu pełnią służbę w mundurach. które sprawili sobie z własnych funduszów.

O wykonaniu niniejszego zarządzenia poleca się Panom donieść Izbie Skarbowej.

* * *

Nie myślimy bynajmniej negować potrzeby mundurów. Sądzimy. że są one wskazane i potrzebne. Pytamy jednak. dlaczego **akuratnie poborcy podatkowi mają się umundurować na własny koszt.** kiedy przy wojsku. na koleji i na poczcie dostają funkcjonarjusze specjalne dodatki na umundurowanie.

Pytamy dalej. dlaczego zarządzenie Izby Skarbowej **przekroczyło rozporządzenie Min. Skarbu. które tylko zaleciło noszenie mundurów?** (zobacz Dz. U. R. P. Nr. 28. poz. 248).

Czy nie mamy tu do czynienia z **nadgorliwością** pana szefa?

A może mu się marzy jakiś order. albo awans?...

WARSZAWA (P. A. O.).

W imieniu tych, którzy zabrać głosu nie mogą.

Największa krzywda — to krzywda dziecku wyrządzona.

W imieniu tych. którzy zabrać głosu nie mogą. w imieniu dzieci nauki pozbawionych, musimy zabrać głos my, wychowawcy pokoleń Narodu. Jest to naszym obywatelskim obowiązkiem wobec olbrzymich szkód. jakie przynosi Panstwu rok rocznie odsuwanie od wychowawczego wpływu szkoły setek tysięcy dzieci. Jest to naszym nakazem moralnym wobec olbrzymiego a nigdy naprawić się nie dającego ogromu krzywdy, jakie odpowiedzialne za byt Państwa pokolenie współczesne wyrządza dziś miljonowi istot. pozbawiając je możności indywidualnego rozwoju. wyzuwając je z praw do życia w kulturalnem społeczeństwie.

Od lat siedmiu wzrasta w Polsce liczba dzieci w wieku szkolnym i rok rocznie wzrasta liczba dzieci. dla których zabrakło miejsca w szkole polskiej. Gdy w 1928/29 mieliśmy 3.600.000 dzieci w wieku szkolnym — dziś mamy ich 5.600.000. czyli o dwa miljony więcej. Gdy w r. 1928/29 poza szkołą znajdowało się 300.000 dzieci — dziś liczba tych dzieci sięga ponad miljon. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę liczbę dzieci. które w ciągu tych siedmiu lat wyszły z obowiązku szkolnego i dziś w statystyce dzieci w wieku szkolnym są pominięte. oraz te pokaźne liczby dzieci. choć do szkół są zapisane. lecz do nich nie uczęszczają, to wówczas zrozumiemy. ilu młodych obywateli wzrasta w kompletnym analfabetyzmie. Zrozumiemy, jaki ogrom krzywdy narasta wokół nas.

A i te dzieci. które znalazły się w szkole. są narażone na to. iż wysiłek ich musi iść na marne. Znów bowiem z roku na rok coraz więcej dzieci uczy się w klasie, a coraz mniej dzieci te mają godzin nauki. Zarządzenia Ministerstwa Oświaty na rok obecny ustalają pięć. dosłownie pięć godzin tygodniowo nauki głośnej dla dzieci klasy I-ej w szkołach o jednym nauczycielu (3 godziny na język polski. 2 godziny na arytmetykę. religja jest wspólnie z kl. II). Pięć godzin nauki głośnej na tydzień — musi wystarczyć dziecku wiejskiemu w szkole I stopnia. gdy dziecko miejskie dla przerobienia tego samego kursu ma 16 i 17 (dawniej 18) godzin nauki.

A do tak zorganizowanych warunków nauki spycha się coraz więcej szkół. Przytoczone zarządzenia nakazują przekształcać szkoły o 3 nauczycielach na szkoły o 2 nauczycielach, by można w nich stosować mniejszy wymiar godzin nauczania, by jaknajwiększej liczbie dzieci dać te właśnie 5 godzin nauki na tydzień.

Do tego stanu doprowadziła nas polityka obojętności wobec stale narastających potrzeb szkolnictwa powszechnego. wobec stałego wzrastania liczby dzieci w wieku szkolnym. Mimo, iż liczba dzieci w szkołach wzrosła o 1 miljon mimo. iż poza szkołą znajduje się ponad miljon dzieci. ilość nauczycieli nie ulega zmianie. Wciąż ta sama liczba źle płatnych i bezpłatnie pracujących nauczycieli uczy najpierw 2 i pół. miljona. potem 4 i pół miljona dzieci. a uczyć winna 5 i pół miljona. Winna. lecz nie może. Więc uczyć musi mało. bez korzyści dla dzieci. Statystyka bowiem wykazuje. iż mimo wszelkich zarządzeń od 16 do 20 proc. dzieci nie zostaje promowanych do klas wyższych. Co to znaczy? Znaczy to. iż olbrzymi procent dzieci szkoły nie kończy. gdyż z chwilą przekroczenia wieku szkolnego zostają one usuwane. bez względu na to. ile klas skończyły.

W tych więc warunkach dziecko polskie albo się do szkoły nie może dostać. albo dostawszy się, nie może jej ukończyć.

Dla dzieci polskich brak nauczycieli, mimo, iż tysiące tych nauczycieli Państwo przygotowało do pracy. — Nie mogą oni spełniać swego zadania. nie mogą wychowywać dzieci.

Dlaczego? Dlaczego i w imię czego miljony dzieci mają pozostać poza nawiasem kulturalnego społeczeństwa? Kto i w imię czego weźmie na siebie odpowiedzialność za zmarnowanie tego olbrzymiego kapitału ludzkiego? Jaka wyższa idea kieruje naszem postępowaniem, jeśli. budując zręby przyszłej mocarstwowości polskiej, pozwalamy na marnowanie najcenniejszego kapitału tej przyszłości?

Pytań tych nie może postawić dziatwa pozbawiona szkoły polskiej. Musimy te pytania postawić my, nauczyciele, których zadaniem jest tę dziatwę uczyć i wychowywać. Lecz na pytania te w sumieniu naszem odpowiedzi znaleźć nie możemy. Patrzymy w przeszłość, patrzymy wokół — i nie widzimy przykładów. któreby usprawiedliwić mogły nasze poczynania.

W przeszłości na ziemiach naszych dwaj zaborcy stworzyli oświatę. dając 6 — 7 i 8-letnie nauczanie powszechne: dając i pilnie je w własnym interesie egzekwując. Współcześnie, bliżsi i dalsi sąsiedzi nasi mimo kryzysu nietylko szkolnictwa nie obniżają, ale zwiększają ilość lat jego trwania. U nas ponad miljon dzieci pozostaje bez nauki, inne pobierają po kilka lub kilkanaście godzin tygodniowo. Kryzys ekonomiczny? Niewątpliwie utrudnia on wiele prac. Lecz na szalę walki z kryzysem ekonomicznym możemy rzucać jedynie wartości ekonomiczne, a nikt nie może od nas wymagać ofiar z ducha ludzkiego. nie może wymagać wyparcia się obowiązków wobec naszych dzieci, nie może żądać odebrania im możności dziedziczenia wiekami nagromadzonych dóbr kulturalnych naszego Narodu. nie może żądać zaprzedania ich w jarzmo ciemnoty.

W obawie przed narażeniem na szwank naszych dóbr materjalnych. nie wolno nam posuwać się do hamowania rozwoju kulturalnego kraju. do pozbawiania miljonów przyszłych obywateli opieki wychowawczej Państwa.

To też tym, którzy mówią nam o luksusie naszej szkoły. którzy siedząc na złocie, biadają, iż Polski nie stać na oświatę — mówimy:

Spojrzyjcie w oczy dziecka i powiedzcie mu to, że Polskę nie stać na to, by się dowiedziało, kim jest i kim być powinno.

Prosimy!

Dzieci, które dziś o swą krzywdę się upomnieć nie mogą — urosną kiedyś.

Pokolenie, które skrzywdzi te miljony dusz dziecięcych — niczem się nie będzie mogło usprawiedliwić.

ZALEGŁE DODATKI MIESZKANIOWE DLA NAUCZYCIELSTWA. Z kół nauczycielskich z Kongresówki wpływają ciągle skargi na lekceważenie przez gminy obowiązku wypłaty dodatków mieszkaniowych dla nauczycielstwa. Gminy nie wypłacają nauczycielstwu tego dodatku od dwóch lat. Tak n. p. w jednej tylko gminie w powiecie radomskim jedna z gmin nie wypłaciła nauczycielstwu dodatków tych od 27 miesięcy. Należności poszczególnych nauczycieli z tego tytułu od gminy wynoszą po 165—327 zł. Nauczycielstwo zaś musi płacić ze swych funduszów regularnie czynsze. aby nie znaleźć się pod gołem niebem. Pokrzywdzeni oczekują. że wyższe władze zajmą się nareszcie tą sprawą.

Wdowi grosz na fundusz prasowy!

Ofiary na fundusz prasowy są miarą zainteresowania Czytelników danym organem. Wszak czynią to tylko zwolennicy i przyjaciele, którym rozwój danego organu leży na sercu.

Nie możemy się uskarżać na brak prawdziwych Przyjaciół. Nie ma prawie numeru, by na naszych szpaltach nie widniał szereg nazwisk, pod rubryką „Nasi Przyjaciele".

Ostatnio od jednej z Czytelniczek, wdowy po funkcjonarjuszu dostaliśmy, obok ofiarowanej kwoty, wprost wzruszający list. Oto wyjątek: „Jestem ubogą wdową. Mam emeryturę 50 zł. miesięcznie. Żyję, bo muszę żyć, skoro mię Bóg przy zdrowiu trzyma. Czytam tylko „Jedność", bo na inne pisma mię nie stać. Bóg Wam zapłać za uczciwą obronę nas najbiedniejszych. Za wiadomość, że nie będzie obcięcia pensyj od 1 października, jak słyszałam, **ofiaruję jeden % mojej skromnej pensji na Wasz Fundusz prasowy**. Zechciejcie o tem napisać, by wszyscy inni, którzy się lepiej mają od biednej wdowy, złożyli jednorazowo **tylko 1 procent swej pensji na Fundusz prasowy**".

Za ten serdeczny list dziękuje jak najserdeczniej Redakcja.

NASI PRZYJACIELE NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI:

Pestka Jan, Pączewo 1 zł.; Goldenberg Leon, Bielsko 1.50 zł.; W. Sommer, Gorlice 0.80 zł.; Jeżower, Leżajsk 0.50 zł.; Karpiński Eugenjusz, Kraków 1 zł.; Słowik Józef, Kraków 0.50 zł.; Rawski Michał, Maków Podhalański 1 zł.; Beranek Jan, Bielsko 0.50 zł.; Pietrzycka Zofja, Ciężkowice 0.50 zł.; Skupiński A., Chrzanów 0.50 zł.; Binder Jakób kapitan, Gorlice 0.50 zł.; Krępa Stanisław, Oświęcim 0.50 zł.; Gąsiorowski F. płk., Toruń 0.75 zł.; Ruszkiewicz Władysław, Bronowice Małe 0.50 zł.; Trzaskowska Jadwiga, Kraków 2 zł.; Dominikowski Ant., Cieszyn 0.50 zł.; Sulisławski Romuald, Kraków 2 zł.; Schmid Karol płk., Ropica Ruska 1.50 zł.; Poluchowski Władysław, Brzeżany 0.50 zł.; Zdrenka M. major, Grudziądz 0.50 zł.; Knapczyk J., Maków 0.50 zł.; Bolina Alojzy, Mszana Dolna 0.50 zł.; Sołtys Władysław, Olszówka Dolna 1.50 zł.; Garbicz Stanisław, Przemyśl 0.50 zł.; Kiszelka Emil, Tarnopol 0.50 zł.; P. T. Ogólne Towarzystwo Emerytów, Złoczów 0.50 zł.; Rumijowski Kazimierz, Wieliczka 0.50 zł.

Z chwili.

Każdy na swojem miejscu.

Z moich wspomnień ze służby wojskowej najwięcej utrwaliła mi się w pamięci ta chwila, gdy każdemu z nas, świeżo upieczonych rekrutów „z cenzusem", wyznaczono przydział służbowy, wykorzystując nader umiejętnie nasze uzdolnienia i kwalifikacje. Pan porucznik Figielek, bardzo zresztą kochany chłop, typowy militarysta; uważając, że zawody cywilne istnieją tylko na to, by je odpowiednio dostosować do celów strategicznych, załatwiał się z tem bardzo krótko. Oto gdy stanęliśmy przed nim na podwórzu koszar w szeregu, zakomenderował „baczność", następnie „spocznij", a gdy który tam w szeregu nie wykonał należycie tej komendy, dowódca nasz przemówił: — Komenda „spocznij", jak sama nazwa wskazuje, polega na tem, że masz wysunąć naprzód prawą nogę o pół stopy. — Nauczyliśmy się prędko wykonywać ściśle komendy, lecz nigdy nie zdołaliśmy dojść sensu słów, tłumaczących nam, że owa manipulacja z nogami ma tak ścisły związek z brzmieniem komendy „spocznij".

Z tąż samą nieuchwytną logiką odbyły się owe przydziały.

— Srokowski — pyta porucznik pierwszego z nas. — Czy jesteście muzykalni?

Kolega Srokowski wprawdzie nie grał na żadnym instrumencie i nawet nie znał nut, jednakże by nie wywołać niezadowolenia przełożonego, zaryzykował, że jest istotnie bardzo muzykalny.

— To dobrze — odparł porucznik. — Weźmiecie jeszcze trzech żołnierzy i zaniesiecie fortepian z magazynu do mieszkania pana kapitana. A wy Półtorak? Czem jesteście w cywilu?

— Kandydat nauczycielski.

— Aha! Po ćwiczeniach będziecie chodzić z moim pieskiem na spacer. Za bramą trzeba go brać na smycz a puszczać dopiero za parkiem. Zrozumiano?

Czem wy się zajmujecie Walkowicz?

— Jestem inżynierem w gazowni miejskiej.

— Naprawicie światło elektryczne w kuchni a potem będziecie mieli dozór w pralni. Wy Łabędzki?

— Ja jestem słuchacz prawa.

— Będziecie przepisywać nuty u kapelmistrza. Baczność! Rozejść się!

Tak to z przedziwną intuicją i nadzwyczajną pewnością siebie, rozdał nam pan porucznik Figielek role naściślej dostosowane do cywilnego fachu i trzeba przyznać, że każdy z nas znakomicie wywiązał się ze swego przydziału ku zadowoleniu przełożonego i pożytkowi trzeciej kompanji 81 pułku piechoty.

Wspominam o tem, bo współcześnie można bardzo często zaobserwować podobne zjawiska już nie w wojsku, ale w służbie cywilnej.

Naprzykład w naszym wydziale po przejściu na emeryturę dotychczasowego naczelnika, pominięto jego zastępcę, znakomitego i nadzwyczaj oddanego służbie skarbowca, natomiast sprowadzono aż gdzieś z Grudziądza, z drugiego końca świata, młodego jeszcze jegomościa, odznaczającego się wielką werwą i inicjatywą, ale niemającego o służbie zielonego pojęcia. Przekonaliśmy się o tem z pierwszych już konferencyj z naszym nowym szefem, w których zasypywał się, nie tracąc zresztą rezonu, na każdym kroku i to z taką naiwną nieznajomością rzeczy, że mimowoli patrzyliśmy jeden na drugiego ze zdumieniem. A że to na świecie nic się nie ukryje, przeto w ślad za nowym naszym naczelnikiem przywędrowała głucha wieść, że jeszcze do niedawna pracował zawsze przy wodociągach miejskich.

Ciekawa rzecz. Od nas żądano ukończenia Wydziału prawnego, długoletniej praktyki, egzaminu zawodowego itp., a choć wypełniliśmy te wszystkie wymogi z naddatkiem, nie uznano nas za godnych objęcia stanowiska naczelnika. Szkoda było czasu i atlasu. Gdybyśmy to wiedzieli naprzód, każdy z nas, chcąc kompetować w przyszłości o kierownicze stanowisko w służbie skarbowej, wymyśliłby sobie jakieś zajęcie, odbiegające jaknajdalej od tego fachu. Ja n. p. zamiast zajmować się całe życie wymiarami podatków bezpośrednich, byłbym wolał pracować jako asystent w obserwatorjum astronomicznem. Oliznąwszy się z biegiem gwiazd nie poznałbym przepisów ordynacji podatkowej, ale naczelna posada w skarbowości byłaby dla mnie o wiele pewniejsza.

Zresztą i gdzieindziej mamy to samo. Historyk zostaje dyrektorem zakładu czyszczenia miasta, sędzia szefem instytucji finansowej, archeolog wiceministrem skarbu, cukiernik starostą, piwowar dyrektorem muzeum. Świat obecny tak wygląda, jakby ktoś rozmyślnie dla figlów, poprzestawiał różne figurki na niewłaściwych miejscach.

Tak to właśnie wzorowy porządek i ład w swej półkompanji pojmował nasz zacny porucznik Figielek.

L.

Obniżka emerytur za październik 1935

Zaopatrzenia emerytalne za październik 1935, wypłacono z potrąceniami, wynoszącemi około 1% miesięcznego zaopatrzenia, a emeryci zachodzili w głowę, za co i na co znów im zaopatrzenia ukrócono, bo obecnie emeryci nie otrzymują żadnych zawiadomień, dotyczących wysokości ich pensyj emerytalnych i muszą polegać na ołówkowym wykazie listonosza.

Dopiero dzienniki z ostatnich dni ogłosiły komunikat Lwowskiej Izby Skarbowej wyjaśniający, że pensje emerytalne za październik b. r. były niższe od pensyj wypłaconych we wrześniu b. r. dlatego, że z kwoty zaopatrzenia październikowego potrącono podwyżkę dodatku do podatku dochodowego w myśl postanowień ustawy o poborze 15% dodatku do podatku bezpośredniego, — a osobnych rozliczeń niedoręczano emerytom ze względu na ogrom pracy.

Z komunikatu tego dowiedzieli się nareszcie emeryci, że te potrącenia uskuteczniono im z tytułu podwyżki podatków, w których większość z pewnością się niewyznaje, — ale nie wiedzą, za jaki czas i w jakiej wysokości ta podwyżka obowiązuje, — wreszcie, czy i o ile ich zaopatrzenia ulegną obniżeniu.

Rozumiemy, że zawiadamianie o zmianach w zaopatrzeniu każdego poszczególnego emeryta spowodowałoby dużo pracy, ale w interesie porządku musimy się koniecznie domagać, aby Izby Skarbowe wiadomości o takich zmianach podawały równocześnie do dzienników, to przynajmniej ci emeryci, którzy jeszcze mogą gazety prenumerować, dowiedzą się o tych zmianach i szerszy ogół o nich powiadomią. To nie spowoduje większej pracy a należy się tym długoletnim pracownikom państwowym, aby nie drżeli na myśl, że to może znów jakie dalsze ukrócenie ich zaopatrzenia emerytalnego.

J. G.

Wyzysk agentów kolejowych!

Na kolejach P. K. P. utworzono nową kategorję pracowników obok przejściowych, czasowych, sezonowych, kontraktowych, prowizorycznych, stałych i niestałych, t. j. agentów kolejowych. Agent kolejowy osadzany jest na tych stacjach, które obsługiwało kilku pracowników kolejowych. Przedewszystkiem zaś obsadzono nimi przystanki, przy których czynności sprzedaży biletów im powierzono. Umowa, według której są przyjmowani, nie określa ani godzin pracy, ani urlopów wypoczynkowych, ani biletów przejazdowych, z wyjątkiem wynagrodzenia, które ustalono od 3—15% od sprzedaży biletów, oraz kary za przewinienia do 10%. Służba agenta kolejowego obejmuje na dobę przeciętnie około 15 godzin pracy i więcej, za które otrzymuje 15—70 zł. ryczałtu za miesiąc w najlepszym razie. Z tego wynagrodzenia zmuszony jest jeszcze opłacać Fundusz Pracy i Ubezp. społeczne. Przez ten wielostronny wyzysk osiąga kolej ogromne dochody: tam gdzie pełniło służbę dwóch pracowników, pobierających po 180 zł. mies., przydziela się agenta za 30—60 zł., który wykonuje tę samą służbę. Biorąc pod uwagę już nietylko samą osobę, lecz także i rodzinę do wyżywienia, oraz czytelnik najskromniejszy, choćby 10 zł., trudno odpowiedzieć, czy to nazywa się wynagrodzeniem i czy referent, który obmyślał zasady tego „wynagrodzenia" mógłby wyżywić swoją rodzinę z takiej pensji? Administracja kolejowa wychodzi z tego założenia, że jest dużo bezrobotnych, więc można ich w ten sposób wyzyskiwać. Zachodziły wypadki, że w ciągu kilku tygodni pracowało na jednym posterunku kilku agentów, lecz każdy odchodził, bo nie mógł wyżyć. Porównując wynagrodzenie agentów pocztowych, to najskromniejszą płacę ustalono na 85 zł. mies. przy 8-godz. dniu pracy, podczas gdy na kolei trudno otrzymać 80 zł. za 15 godzin pracy.

Może czynniki miarodajne zwrócą uwagę na tę krzywdę i unormują płace na wzór agentów pocztowych, dzieląc według klas, gdyż to co otrzymują na kolei do życia jest za mało, a do śmierci za dużo.

Z. Z.

Biuletyn urzędniczy!

Ukazał się, oczekiwany przez nas, nowy numer Biuletynu.

O ile poprzednie numera zadowalały nas pod każdym względem, o tyle ostatni (Nr. 7—8) musimy nazwać wprost rewelacyjnym, gdyż zawiera dwa kapitalne artykuły, a to: 1) „Rząd, społeczeństwo, urzędnicy", oraz 2) „Zwyradnianie urzędników państwowych", które zasługują na jak najszersze rozpowszechnienie.

Na innem miejscu podajemy najważniejsze ustępy z artykułu o „Zwyrodnieniu", które, mimo szczytnych zapowiedzi kierowników myśli państwowych, są kultywowane ze ślepą wprost bezwzględnością i bezmyślnością przez szereg „biurokratów" zajmujących kierownicze stanowiska.

O tej to „kierującej biurokracji" napisał słusznie w „Gazecie Polskiej" znany szerokiej opinji publicznej w kraju i zagranicą p. Matuszewski, że **„ogarnął ją szał popisu i reklamy"**. — szał zgubny nieraz dla spraw publicznych (ustawiczne nieprzemyślane reformy), oraz demoralizujący moralnie stan urzędniczy, jako taki, co słusznie autor artykułu nazwał „zwyradnianiem".

Czas najwyższy, by tą, tak ważną sprawą, zajęły się czynniki decydujące i ukróciły samowolę różnego rodzaju kacyków po urzędach, ludzi najczęściej bardzo młodych i niedoświadczonych, którzy wnosząc do urzędów metody i niewybredny styl kasarniany, stają się raczej szkodnikami sprawy, „zwyradniając" psychicznie podległy personel urzędniczy, podkopując zaufanie do władz w społeczeństwie, na co opinja coraz bardziej narzeka.

Z państwowego punktu widzenia problem to bardzo ważny.

Milczeć o tem obywatelowi nie wolno.

Ale tu nie chodzi tylko o milczenie, czy tolerowanie takiego stanu rzeczy. Tu musi chodzić o to, żeby ten „szał" ustał, bo on jest zły, szkodliwy i dla państwa niebezpieczny.

Może w myślach naszych posunęliśmy się da-

lej, niż to leżało w intencji autora, ale sądzimy, że sprawie to raczej pomoże, aniżeli zaszkodzi.

Wierzymy, że ten „szał popisu i reklamy" ulegnie również reformie na lepsze, gdyż w ustawie istnieje ustęp „dla dobra służby", który w tym wypadku powinien być zastosowany z całą stanowczością i bezwzględnością do „ogarniętych szałem reklamy..."

Resztę numeru wypełniają: „Prawnik w administracji państwowej" — Dr. S. K.: „W powodzi przepisów karnych" — A. Mogilnicki; „Kartoteki ustawodawcze" — S. K.: „Rada dla spraw personelu związkowego w Stanach Zjednoczonych" K. Oksza Orzechowski, oraz „Przegląd prasy zawodowej", w której „Jedność" omówiona jest bardzo dokładnie na naczelnem miejscu, za co wyrażamy naszą wdzięczność „Redakcji". Kr.

Z życia i z prasy.

OKÓLNIK W SPRAWIE ODPOWIEDZIALNOŚCI PRACOWNIKÓW.

Inspektor pracy inż. Klot wydał bardzo ważny okólnik w sprawie odpowiedzialności pracowników w wypadkach stwierdzenia wykroczeń przeciwko ustawom o porze pracy w przemyśle i handlu. W ostatnich czasach zdarzyły się liczne wypadki nakładania grzywien na pracowników tych zakładów przemysłowych i handlowych, w których stwierdzono, że praca odbywa się w niedzielę i dni świąteczne, lub też w godzinach nadliczbowych. Dlatego inspektor pracy wyjaśnił, że za organizację pracy odpowiada tylko pracodawca, albo kierownik odpowiedzialny zakładu, spółki akcyjnej i t. d. Pracownicy nie powinni być pociągani do odpowiedzialności karnej za wykroczenia, a może to mieć miejsce tylko w wypadkach wyjątkowych, gdy stwierdzono wyraźnie złą wolę współdziałania z pracodawcą lub zatajenia wykroczenia.

POSTĘPOWANIE W RAZIE ZAGINIĘCIA ŚWIADECTW TYMCZ. POŻYCZKI INWEST.

W wypadku zaginięcia świadectw tymczasowych 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, subskrybenci winni zawiadomić o tem niezwłocznie placówkę subskrypcyjną, załączając protokół władz policyjnych o złożeniu przez nich zameldowania, iż zginęły im świadectwa.

Placówki prowadzić będą ewidencję zaginionych świadectw i odnotowywać w kartotece fakt zaginięcia. Przy wydawaniu obligacyj 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej subskrybentom, którym zaginęły świadectwa tymczasowe, placówki postępować będą ze szczególną ostrożnością, należycie legitymując zgłaszającego się osobiście po odbiór subskrybenta (pierwonabywcę) oraz żądając od niego okazania kwitów na wpłate poszczególnych rat.

O ile w międzyczasie padnie premja na obligację, której właściciel utracił świadectwo tymczasowe, premja może być wypłacona dopiero po otrzymaniu przez subskrybenta obligacyj.

Placówki nie mogą w tych wypadkach wydawać zaświadczeń lub duplikatów utraconych świadectw.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA WE WRZEŚNIU.

Według Głównego Urzędu Statystycznego komisja do badania kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu 7 b. m. ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób w miesiącu wrześniu wzrosły o 0.8 proc. w stosunku do sierpnia b. r.

DAR ZMARŁEGO CESARZA AUSTRJACKIEGO FRANCISZKA JÓZEFA DLA CES. ABISYNJI.

Były kontradmirał marynarki austrjackiej Ludwik Hoehnel ogłasza pamiętniki, w których przytacza wspomnienia ze swojej podróży do Abisynji.

W r. 1905 torpedowiec „Pantera" otrzymał rozkaz udania się do Abisynji w specjalnej misji, polegającej na przewiezieniu podarunków od cesarza austrjackiego cesarzowi Abisynji. Wówczas Abisynja uchodziła jeszcze za kraj zupełnie egzotyczny. Przesłanie tych podarunków miało być rewanżem za wielką sympatję, okazywaną poddanym monarchji austrjackiej przez cesarza Abisynji. Cesarz Austrji przesłał swój portret w drogocennej ramie, 20 skrzyń tokaju, jedną armatkę górską i 25 karabinów Manlichera. Karabiny te były ozdobione bogatemi ornamentami ze szczerego złota. Dary te odebrał ówczesny cesarz Ras Makonnem, w obecności swego 10-letniego syna Rasa Taffare, obecnego Negusa — Haile Selassie.

ELEKTRYCZNE RĘKAWICZKI DLA POLICJANTÓW AMERYKAŃSKICH.

W związku ze zwalczaniem przestępczości, otrzymała policja amerykańska rękawiczki elektryczne. Rękawiczki te posiadają nazewnątrz metalowe części i są połączone z akumulatorem kieszonkowym. W momencie walki z przestępcą, policjant włącza akumulator, rękawice zaczynają działać, ubezwładniając momentalnie przestępcę.

Świadczenia w ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych.

Dotychczas jeszcze szerokie warstwy pracowników umysłowych nie są dostatecznie uświadomione o uprawnieniach, jakie przysługują im z tytułu ubezpieczenia emerytalnego. Poniżej wyjaśniamy, jakie świadczenia emerytalne i w jakich warunkach przysługują ubezpieczonym pracownikom umysłowym.

Świadczenia emerytalne pracowników umysłowych dzielą się na:

1) rentowe świadczenia perjodyczne, t. j. renta inwalidzka, starcza, wdowy i wdowca, oraz renta sieroca.

2) jednorazowe świadczenie pieniężne (odprawy, zasiłek pogrzebowy),

3) pomoc lecznicą.

I. **Świadczenia rentowe** wypłacane są pod warunkiem przebycia przez ubezpieczonego czasu wyczekiwania, ustalonego na 60 miesięcy składkowych (5 lat). Ustawa przewiduje tu dwa wyjątki:

a) jeśli ubezpieczony jest emeryt państwowy lub samorządowy, którego emerytura przekracza 15% przeciętnego ubezpieczonego wynagrodzenia, prawo do renty przysługuje takiemu ubezpieczonemu już po 12 miesiącach ubezpieczenia (w niższym wymiarze).

b) prawo do renty przysługuje ubezpieczonemu bez względu na okres trwania w ubezpieczeniu, jeżeli śmierć lub niezdolność do wykonywania zawodu nastąpiły wskutek wypadku w zatrudnieniu, lub wskutek choroby zawodowej jeśli niezdolność ta trwa dłużej niż 4 tygodnie.

Okolicznościami, uprawniającemi do uzyskania renty są:

a) w stosunku do renty **inwalidzkiej** obniżenie się zdolności do wykonywania zawodu w stopniu powyżej 50%.

b) w stosunku do renty **starczej** — u mężczyzn osiągnięcie 65-go roku życia (lub 60-go pod warunkiem przebycia 480 miesiecy składkowych), u kobiet zaś — osiągnięcie 60-go roku życia (lub 55-go pod warunkiem — przebycia 420 miesięcy składkowych).

c) w stosunku do rent na rzecz członków rodziny — **sierot** śmierć rencisty, lub **śmierć** ubezpieczonego, któremu w chwili śmierci przysługiwałoby prawo do renty, a nadto na rzecz **wdów** ich niezdolność do wykonywania zawodu.

Wymiar rent jest następujący:

Renta inwalidzka składa się z t. zw. kwoty zasadniczej i kwoty wzrostu renty. Kwota zasadnicza wynosi 40% przeciętnego uposażenia z całego okresu ubezpieczenia, kwotę zaś wzrostu renty otrzymują ponadto ci, którzy byli ubezpieczeni dłużej, niż 120 miesięcy (10 lat), przyczem kwota wzrostu wynosi 2% za każde 12 miesięcy ubezpieczenia, poczynając od 121-go miesiąca ubezpieczenia. Pobierającemu rentę inwalidzką należy się również dodatek na dzieci zasadniczo w wysokości 4% przeciętnego wynagrodzenia na każde dziecko do 18-go roku życia, zaś w wieku ponad 18 lat tylko wówczas, jeżeli dziecko jest od dzieciństwa ułomne, lub uczęszcza do szkół.

Wymiar renty starczej jest taki sam jak renty inwalidzkiej. Jeżeli pobierający rentę starczą zarobkują, to w przypadku, gdy był on ubezpieczony krócej, niż 30 lat, rente tę zmniejsza mu się na czas zarobkowania o taką kwotę, o jaką renta, po jej dodaniu do zarobku, przewyższa przeciętne wynagrodzenie, które było podstawą wymiaru renty.

Renta wdowia wynosi $^{6}/_{10}$ renta sieroty niezupełnej $^{1}/_{6}$, zupełnej — $^{3}/_{6}$ renty, jaką miał ubezpieczony, lub do jakiej miałby prawo w chwili śmierci.

II. **Jednorazowa odprawa** przysługuje ubezpieczonemu, jeżeli w czasie ubezpieczenia, lub nie później, niż w ciągu 18 miesiecy po jego ustaniu trwale utracił zdolność do wykonywania zawodu, a nie ma prawa do renty spowodu braku 60 miesięcy składkowych.

Powyższy okres 18 miesięcy przedłuża się o czas: a) udowodnionej choroby, jeżeli ubezpieczony nie miał w czasie choroby prawa do wynagrodzenia od pracodawcy, b) bezrobocia pod warunkiem zarejestrowania się i uzyskania przepisanych poświadczeń o niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia, c) służby wojskowej, niewoli.

Wymiar jednorazowej odprawy jest następujący:

1) do 5 miesięcy ubezpieczenia włącznie jednomiesięczne wynagrodzenie przeciętnie,

2)	do 11	mies.	ubezp.	—	2-miesięczne	wynagr.
3)	„ 17	„	„	—	3 „	„
4)	„ 23	„	„	—	4 „	„
5)	„ 29	„	„	—	5 „	„
6)	„ 35	„	„	—	6 „	„
7)	„ 41	„	„	—	7 „	„
8)	„ 47	„	„	—	8 „	„
9)	„ 59	„	„	—	10 „	„

Jednorazowa odprawa dla wdowy ubezpieczonego wypłacana jest, jeżeli ubezpieczony zmarł w czasie ubezpieczenia, lub w ciągu 18 miesięcy po ustaniu ubezpieczenia z uwzględnieniem wyżej podanych wyjątków. Sierotom (jeżeli niema wdowy czy wdowca) przysługuje ta sama odprawa, co dla ubezpieczonego.

W braku wdowy i sierot jednorazową odprawę otrzymuje matka lub ojciec ubezpieczonego, jeżeli pozostawali wyłącznie lub przeważnie na utrzymaniu ubezpieczonego i nie mają niezbędnych środków utrzymania. Jednorazowa odprawa dla matki lub ojca wynosi połowę kwoty, jaka przypadałaby ubezpieczonemu nie wyżej jednak niż miesięczna przeciętna płace podstawową ubezpieczonego, stanowiącą podstawę wymiaru świadczeń.

Zasiłek pogrzebowy.

Osoba, która nie mając prawa do świadczeń emerytalnych po zmarłym ubezpieczonym, udowodni, iż poniosła koszty pogrzebu ubezpieczonego — ma prawo do zasiłku pogrzebowego w wysokości faktycznych kosztów. Zasiłek ten jednak nie może przekroczyć jednomiesięcznej płacy podstawowej, stanowiącej podstawę wymiaru renty.

III. Pomoc lecznicza.

Ubezpieczony niezależnie od prawa do renty inwalidzkiej lub starczej ma prawo do pomocy leczniczej, o ile po upływie 26 tygodni choroby połączonej z niezdolnością do pracy jest nadal chory na tę samą chorobę. Nadto ubezpieczeni jak i pobierający świadczenia — mogą być poddani leczeniu celem zapobieżeniu grożącej niezdolności do ich zarobkowania lub przywrócenia tej zdolności.

Kuszenie Judasza.

Berlin kusi Litwę. Oto pojawił się w „Völkischer Beobachter" artykuł wielce znamienny pióra Dr. Waltera Schmitta, który mówiąc o „zbolszewizowanej" Litwie, stwierdza, że naród litewski stoi na niższym stopniu kultury, o posmaku azjatyckim. Nie przeszkadza mu to jednak proponować publicznie Litwie, by odstąpiła Kłajpedę Niemcom, za co obiecuje odbudowę gospodarczą.

Objawu tego nie można inaczej nazwać jak „kuszeniem Judasza". Nie ulega bowiem wątpliwości, że o ileby Litwa zrezygnowała z Kłajpedy, popadłaby w ekonomiczną zależność od Niemiec, a po utracie niezależności ekonomicznej nastąpiłaby również nieuchronna zależność Litwy od Niemiec na polu politycznem, co równałoby się zupełnej zagładzie wolności.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły od dnia 16 listopada 1934 r. do dnia 15 października 1935 r., do Związku Zrzeszeń Prac. Publ. Wojew. Krakowskiego tytułem pogłównego następujące kwoty: P. T. Urzędnicy Sądu Grodzkiego — Nisko zł. 20, Pracownicy Gazowni M. Kraków zł. 128, Koło Związku Sztygarów — Bochnia zł. 90, Polski Związek Emer. Kol. — Kraków zł. 25. Zw. Urzędników Sąd. Apel. — Kraków zł. 225. Tow. Państw. Urz. Kanc. „Spójnia" — Kraków zł. 20, Wojew. Związek Emer. Państw. — Kraków zł. 50, Urzędnicy Sądu Grodzkiego — Kalwarja Zebrzydowska zł. 3, Archiwum Ziemskie — Kraków zł. 8, Urzędnicy Sądu Grodzkiego — Tuchów zł. 16, Związek Sztygarów — Wieliczka zł. 73, Urzędnicy Sądu Grodzkiego — Biecz zł. 6, Związek Sędziów i Prokuratorów — Kraków zł. 300, Wyższy Urząd Górniczy — Kraków zł. 4, Okręgowy Związek Emer. Państw. i Samorz. — Tarnów zł. 30, PP. Cynarski zł. 5. Pytel Jan zł. 4, Jagusiński Marjan zł. 4. Tarsa Jakób zł. 4., Siwiński Miecz. zł. 4, Liszka Jan zł. 4., Piątek Franciszek zł. 2, Dyr. Górka Jan zł. 5, Chimiczewski Ludwik zł. 1, Kozakiewicz zł. 2, Wetscherek Gustaw zł. 4, Czubiński St. zł. 4. Pietrzycka Zofja zł. 3, Harmata zł. 2, Węclewski Miecz. zł. 4. Dziurżycki Karol zł. 2, Urbanek L. zł. 2, Inż. Gurak Stan. zł. 4. Bezwińska zł. 1.

Prosimy o wyrównanie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Najgorsza z plag

DONOSICIELSTWO — DENUNCJACJE — ANONIMY.

Aż z dwóch stron naraz podniosły się ostatnio głosy protestu przeciw skandalicznej pladze, jaka zakradła się do życia urzędniczego, przeciw pladze nieznanej dawniej w tej mierze i w tak rażącym stopniu jak obecnie. Plagą tą jest obydny, plugawy — **anonim!**

W ostatnim numerze „Maszynisty", pisma poświęconego sprawom kolejnictwa, znajdujemy artykuł, poświęcony kilku wydanym ostatnio przez ministerstwo komunikacji okólnikom. Jeden z tych okólników — zaznacza „Maszynista"— piętnuje w słowach ostrych i dosadnych wstrętną plagę **donosicielstwa, denuncjacyj i anonimów.** Okólnik ministerjalny słusznie podkreśla, iż ta forma „pracy" czy walki świadczy o niskim charakterze denuncjanta, że nie da się pogodzić z poczuciem godności osobistej i wymogami etyki. Zdawałoby się, zauważa dalej organ kolejowców, że po takim wstępie i przy takich poglądach nastąpi stanowcze potępienie donosów i anonimów i zapowiedź, że będą one bezwzględnie i bez rozpatrywania rzucane do kosza. Jest to zresztą jedyny praktyczny sposób zwalczania tej plagi... Tymczasem jednak okólnik nie jest bynajmniej w swej treści pozytywnej ani bezwzględny, ani stanowczy: zapowiada mianowicie, że „jeśli sprawa będzie wogóle urzędowo rozpatrywana — to główny wysiłek będzie sprowadzał się do tego, by wykryć autora i inspiratora denuncjowania".

„Mądrej głowie, dość dwie słowie" — powiada przysłowie. Każdy uważny wyczyta między wierszami, że obok **głównego** wysiłku może być i wysiłek **poboczny**, a ten skierowany będzie zapewne, w braku innego adresu, pod adresem oskarżonego. Okólnik nie odrzuca zatem z góry i bezkompromisowo wszystkich anonimów, lecz daje do zrozumienia, zapewne mimowoli, że władze, mimo zasadniczego wstrętu do denuncjantów, nie zawsze gardzić będą pochodzącemi od nich informacjami. Normalny skutek takiego postawienia sprawy powinien być taki, że denuncjatorzy będą dalej pisali anonimy, lecz będą starać się pilnie, aby osobę swoją zakonspirować skutecznie przed wynikami **głównego** wysiłku władz.

I jedno jeszcze: te anonimy, które dochodzą do władz P. K. P. bezpośrednio i wymagają wysiłków celem wykrycia autora, nie należą ani do najgroźniejszych, ani do najwstrętniejszych. Najwięcej złego i najwięcej krzywdy wyrządziły kolegom donosy i denuncjacje podawane jawnie i bezpośrednio, bądź to przez inne władze, bądź też przez pewne, wyspecjalizowane w tym względzie organizacje i formacje. Jest to plaga jawna, znana każdemu, kto interesuje się stosunkami na P. K. P. Jej nasilenie powstało z winy władz kolejowych, które nieopatrznie, mimo głosów protestu i przestrogi, poddawały się biernie sugestiom, pochodzącym z zewnątrz i dawały bezkrytycznie a potulnie wiarę każdemu, wniesionemu tą drogą donosowi. Ileż to razy wołaliśmy na tem miejscu o jawność dochodzeń, o wyraźne stawianie zarzutów, o sprawdzanie denuncjacji w drodze prawem przepisanej, w tej drodze właśnie, którą okólniki tak gorąco zalecają pracownikom! Ileż to razy przestrzegaliśmy na łamach naszego czasopisma przed zgubnemi i demoralizującemi skutkami stosowania w polityce personalnej względów najzupełniej ubocznych! Doczekaliśmy się smutnej satysfakcji: Trzeba tępić zło, które zakorzeniło się nietylko przy współudziale, ale — stwierdzić trzeba — i za przykładem wielu organów administracji kolejowej.

Jeśli się chce to zło wytępić — należy stanowczo zerwać z uwzględnianiem wszelkich anonimów i donosów bez względu na źródło, z którego pochodzą, trzeba denuncjantom urzędowym i prywatnym, wpływowym i niewpływowym wszczepić przekonanie, że na P. K. P. tą drogą nic się nie da uzyskać, ani załatwić nawet wówczas, gdyby chodziło o interes polityczny wpływowego stronnictwa lub uprzywilejowanej organizacji, że tym sposobem nie można nikomu zjednywać członków i zwolenników, nikogo zgnębić ani nikomu zaszkodzić. **Jedyna droga uczciwa, zgodna z honorem nietylko pracownika, ale i władzy — to jawne postawienie zarzutów i jawne ich dochodzenie.**

Ale nietylko na terenie kolejnictwa pojawił się ten przykry i nad wyraz smutny objaw. Oto jak podaje Polska Ajencja Oświatowa — to samo trzeba zanotować **także i w szkolnictwie:**

„Inspektoraty szkolne, kuratorja, wydziały i departamenty ministerjalne z każdą niemal pocztą otrzymują najrozmaitsze anonimowe doniesienia, godzące w tę lub ową osobę nauczyciela, czy innego pracownika szkolnego. Nie wiemy, jaki los spotyka owe anonimy, ale skłonni jesteśmy przypuszczać, że nie zawsze idą one do kosza, lub do pieca, gdyż coraz częściej słyszy się o ofiarach tych anonimów. Oto ktoś gdzieś został niespodziewanie pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej; oto ktoś gdzieś niespodziewanie stracił posadę; oto gdzieś czyjeś nerwy nie wytrzymały i poszła w ruch trucizna, albo kula rewolwerowa. A wślad za tem poszła w kurs wieść, że to właśnie anonim był jakiegoś nieszczęścia przyczyną.

Mówimy wyraźnie: nie wiemy, czy tak jest naprawdę. Nie występujemy przeciwko nikomu, ale wiemy, że takie wieści krążą, zataczają coraz szersze koła i działają jak nie można bardziej przygnębiająco na wszystkich. Bo nikt nie jest pewien ani dnia, ani godziny, w której poczta przyniesie komuś jakiś anonim. A jest to naprawdę plaga — może jedna z najgorszych plag. Mamy wrażenie, że walczyć z nią należy nietylko wytrwale, ale i z całą bezwzględnością".

Trzeba z tą obydą, jaką są anonimy i donosicielstwo, podjąć energiczną i stanowczą walkę na wszystkich polach państwowego życia.

Uciążliwy podatek.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w okresie, gdy dochody zmalały poniżej granicy pokrycia najniezbędniejszych potrzeb życiowych, rzesze urzędnicze oczekują takich posunięć ze strony rządu, któreby przyniosły pewną ulgę materjalną pracownikom państwowym tak, jak pomoc ta okazywana jest innym sferom społeczeństwa np. rolnictwu w formie dekretów oddłużeniowych. Pomijamy tu kwestję wysuniętych w ostatnim czasie projektów oddłużenia urzędników — projektów, które zresztą odrazu napotkały na protesty sfer handlowych i przemysłowych. Sprawa ta wymaga osobnego omówienia. Natomiast pragniemy poruszyć zagadnienia jednego z bardzo dotkliwych ciężarów, a mianowicie — podatku od lokali.

Wiadomem jest obecnie, że Ministerstwo skarbu przystąpiło do nowelizacji ustawy o podatku lokatorskim, obciążającym wszystkich lokatorów z wyjątkiem bezrobotnych, zamieszkujących mieszkania małe, jedno, dwu lub trzyizbowe. Że podatek ten jest ciężarem znacznym, świadczy o tem jego stawka wynosząca przy mieszkaniach 1 — 3 izbowych 8 proc. podstawowego komornego a przy mieszkaniach większych — 12 proc. Czy podatek ten jest rzeczywiście celowym? Wiadomo, że podatek wówczas jest celowy, jeżeli odpowiada postulatom życia gospodarczego i jest dostosowany do istniejących możliwości płatników. Wtedy tylko skarb państwa nie będzie potrzebował dla wydobycia go ze społeczeństwa uciekać się do nadmiernego nacisku egzekutorów i wtedy tylko wpływy rzeczywiste odpowiadać będą tym, jakie uwidoczniono w preliminarzu.

Otóż istniejący obecnie podatek lokatorski zupełnie nie odpowiada tym wymogom. Jest to jeden z tych podatków, których wymiar i ściągnięcie naraża skarb państwa na poważne koszta. Wymaga on skomplikowanych, drobiazgowych selekcyj między płatnikami pracującymi a niepracującymi a znowu pomiędzy tych ostatnich między posiadającymi sublokatorów a nieposiadającymi ich. Podatek ten wymaga dużej manipulacji biurowej a wszystko to razem daje w efekcie wpływy nieproporcjonalnie niskl. Natomiast wzrastają ustawicznie zaległości w podatku lokalowym, wzrasta liczba egzekucyj, gnębienie podatników kosztami, co wywołuje wśród licznych rzesz ludności rosnące rozgoryczenie. Władze skarbowe mają z tym podatkiem najwięcej przykrości.

Jeżeli w dodatku przyglądniemy się jego przeznaczeniu, będziemy mogli stwierdzić, iż stał się on właściwie całkiem nieaktualnym. Podatek od lokali jest przeznaczony na rzecz: 1) gmin miejskich, 2) państwowego funduszu rozbudowy miast i 3) funduszu kwaterunku wojskowego. Pobierany jest stale od 1-go sierpnia 1926 roku. Niedługo więc będzie obchodził 10-lecie swego istnienia. Przeznaczenie jego na rzecz państwowego funduszu rozbudowy miast i funduszu kwaterunkowego jest obecnie nieaktualne. Co do pierwszego dlatego, że liczba wolnych lokali w różnych miastach stale się powiększa, zaś co do funduszu kwaterunku wojskowego to otrzymywane przez ten fundusz przez całe niemal 10 lat dochody pozwoliły na wybudowanie całych seryj domów, które dzisiaj dają normalne dochody i umożliwiają funduszowi kwaterunkowemu stawianie ewentualnych dalszych domów już z własnych środków finansowych.

Pobieranie więc dalszych kwot z podatku lokalowego, wyciskanie ich z najbiedniejszej ludności po to, aby budować nowe luksusowe pałace dla uprzywilejowanych i to w dodatku kosztem wielotysięcznych rzesz lokatorskich, z których znaczna część (robotnicy, drobni urzędnicy) walczy z niesłychanemi trudnościami — musi być uważane za conajmniej niesprawiedliwe i krzywdzące.

Toteż w momencie obecnym, gdy ministerstwo skarbu przystępuje do nowelizacji tego nad wyraz uciążliwego i krzywdzącego podatku, trzeba, by zastanowiono się nad gruntowną jego reformą i jeżeli nie całkowitem skasowaniem, to w każdym razie nad znacznem obniżeniem jego stawek.

Rozpowszechniajcie „Jedność"

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.